Cena 2 zł

Lublin, poniedziałek 1 lipiec 1946 r.

Dziś 6 stron

GAZETA LUBELSKA

Rok II

NIEZALEŻNE PISMO DEMOKRATYCZNE

Nr 179 (488)

Cały Naród przy urnach

Prezydent Bierut czeka w kolejce

Warszawa

WARSZAWA, 30.6. (Tel. wł.). W Warszawie od samego rana ludność tłumnie spieszy do lokali Ob. Komisji Głosowania Ludowego. Już od godz. 6.30 formowały się pierwsze kolejki. O godz. 7-ej rano w lokalu Komisji Obwodowej przy ul. Mokotowskiej 12 oddał swój głos Prezydent KRN ob. Bolesław Bierut. Mimo wczesnej pory, kolejka była dość długa, tak że Prezydent był zmuszony czekać około 25 minut. O godz. 11-ej w lokalu Kom. Obwodowej przy ul. Bednarskiej złożył głos Premier Osóbka - Morawski. Premier przybył wraz z małżonką pieszo i stanął jako 61-szy w kolejce. Do godz. 12-ej w Warszawie głosowało ponad 50 proc. ludności na 360 tys. uprawnionych do głosowania.

O godz. 16-ej liczba głosujących wzrosła do 70 proc. Największą frekwencję zanotowano na przedmieściu Targówek i Powiśle, gdzie głosowało od 80—85 proc. uprawnionych. Do godz. 16-ej oddało swe głosy 75 proc. uprawnionych.

Poznań

POZNAŃ, 30.6. (Tel. wł.). Do godz. 14-tej w Poznaniu głosowało 70 proc. uprawnionych. Głosowanie odbywa się w największym spokoju i porządku. Przed lokalami Komisji Obwodowych tworzą się w dalszym ciągu długie szeregi czekających cierpliwie na swoją kolejkę. W licznych miejscowościach Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej głosowało do godz. 14 90 proc., a w wielu wypadkach pełne 100 proc. Wszędzie panuje spokój i powaga. W obwodzie Krasowiec do godz. 8.30 oddano 100 proc. głosów, w Gorzowie ukończono głosowanie o godz. 9-tej rano.

Łódź

ŁÓDŹ, 30.6. (Tel. wł.). W Łodzi do godz. 13-ej stwierdzono 60 — 65 proc. głosujących. W jednym z obwodów do godz. 10-tej głosowało 100 proc., w innym zakończono głosowanie o godz. 13-ej. W dalszym ciągu frekwencja jest ogromna.

Przed komisjami tworzą się długie kolejki ludzi oczekujących nieraz po 45 min. Nie zanotowano ani jednego wypadku.

Głosowanie odbywa się w całkowitym spokoju.

Katowice

KATOWICE, 30.6.. (Tel. wł.). W Katowicach do godz. 12-ej głosowało już ponad 65 proc. uprawnionych. Organizacja głosowania idealna. Wszędzie duże kolejki. W mieście panuje spokój i porządek.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Prochy gen. Sikorskiego powrócą do Ojczyzny

Niezrozumiałe stanowisko wiceprem. Mikołajczyka

WARSZAWA. (API). Na piątkowym posiedzeniu Rady Ministrów został złożony wniosek treści następującej:

„Niżej podpisani ministrowie Rządu Jedności Narodowej członkowie Stronnictwa Demokratycznego minister Spraw Zagranicznych Wincenty Rzymowski, minister Komunikacji Jan Rabanowski i wiceminister Sprawiedliwości Leon Chajn wnoszą o przyjęcie następującej uchwały:

„W związku z przypadającą w lipcu rocznicą tragicznej śmierci wielkiego Polaka ś. p. gen. Władysława Sikorskiego, Rada Ministrów uchwala: po porozumieniu z rodziną zwrócić się do rządu JKMości Wielkiej Brytanii o wydanie zwłok gen. Sikorskiego celem uroczystego sprowadzenia ich do kraju i pochowania w ziemi ojczystej".

Wniosek został uchwalony przez Radę Ministrów jednogłośnie przy jednym wstrzymującym się od głosu wicepremierze Mikołajczyku.

—oOo—

W Palestynie wrze...

LONDYN. Brytyjskie wojska i policja dokonały szeregu aresztowań wśród członków komitetu wykonawczego Agencji Żydowskiej. Wśród aresztowanych znajduje się urzędujący prezes Agencji żydowskiej, rabbi Jehuda Fishman. Stoi on również na czele światowej organizacji żydowskiej „Mizrachi".

Brytyjski komunikat oficjalny stwierdza, że wojska brytyjskie zajęły gmach Agencji żydowskiej.

Wysoki komisarz Palestyny, sir Allan Cunnigham wydał proklamację radiową, oświadczającą, że zajęcie biur Agencji żydowskiej okazało się konieczne ze względu na posiadane dowody, iż odgrywała ona poważną rolę w organizowaniu i kierowaniu aktów terroru przeciwko rządowi.

LONDYN. Po nadzwyczajnym posiedzeniu komitet wykonawczy Agencji żydowskiej w Londynie ogłosił komunikat protestujący przeciwko akcji brytyjskiej w Palestynie. Akcja ta określana jest w komunikacie jako akt agresji przeciwko ludowi żydowskiemu. (PAP).

—oOo—

Spadła czy nie? 500 mil. dolarów w proch i w pył!

NOWY JORK. Ostatnio komunikaty meteorologiczne wskazują, że organizatorom eksperymentów z bombami atomowymi uda się być może dotrzymać ustalonego terminu zrzutu pierwszej bomby atomowej na Pacyfiku. Bomba ma być przetransportowana w ostatniej chwili na pokładzie superfortecy latającej z wyspy Kwajalein, znajdującej się w pewnej odległości od miejsca eksperymentu. Jakkolwiek na wyspie przebywa obecnie 5 — 6.000 ludzi, bombę atomową widziało tylko 6 osób. Są to uczeni i inżynierowie przybyli ze Stanów Zjednoczonych wraz z bombą. Ponoszą oni wyłączną odpowiedzialność za bombę, dopóki pozostaje ona na wspomnianej wyspie. Ponadto bombę zobaczy już na pokładzie superfortecy latającej bombardier, który dokona zrzutu. Prasa amerykańska w dalszym ciągu ogłasza liczne rewelacje, oparte rzekomo na opiniach uczonych na temat ewentualnych skutków eksplozji. Eksperymenty z bombą atomową mają kosztować 500 mil. dolarów.

Konferencja pokojowa — Kiedy?

Ministrowie spraw zagranicznych wznowili dyskusję na temat Triestu, jak również zastanawiali się nad sprawą ustalenia terminu konferencji pokojowej, jako że minister spraw zagranicznych USA Byrnes nalega na możliwie szybką decyzję w tej sprawie.

Koła polityczne zbliżone do konferencji spodziewają się nowych propozycji kompromisowych ze strony francuskiego ministra spraw zagranicznych Bidault.

Nie przewiduje się żadnych zasadniczych różnic zdań w sprawie traktatu z Finlandią, w której to sprawie zainteresowane są bezpośrednio tylko 2 wielkie mocarstwa — Związek Radziecki i Wielka Brytania. (PAP)

Z ostatniej chwili

Na grobie Paderewskiego

NOWY JORK. W piątą rocznicę zgonu Ignacego Paderewskiego, pochowanego na cmentarzu Bohaterów Arlington w Waszyngtonie, minister pełnomocny dr Stefan Litauer w towarzystwie członków ambasady R. P. złożył wieniec na jego grobie.

Ma kłopoty

WASZYNGTON. Prezydent Truman zapowiedział veto przeciwko ustawie o kontroli cen, uchwalonej przez Kongres Stanów Zjednoczonych. Prezydent wezwał Kongres do niezwłocznego złożenia nowego projektu, który by umożliwił rządowi wzięcie odpowiedzialności za stabilizację gospodarstwa narodowego. (PAP)

W pielgrzymce do króla

LONDYN. Premier grecki Tsaldaris ma przybyć w niedzielę do Paryża. Premier przeprowadzić tu rozmowy z ministrami spraw zagranicznych Wiel. Czwórki. Następnie Tsaldaris — jak sam oświadczył — uda się do Londynu, gdzie pragnie spotkać się z królem greckim Jerzym, przebywającym w Wielkiej Brytanii.

Trjest jugosłowiański włoski?

PARYŻ. Wicepremier jugosłowiański Edward Kardel, przebywający w Paryżu jako szef delegacji jugosłowiańskiej, przedstawił na konferencji pracowej punkt widzenia Jugosławii na sprawę Triestu. Oświadczył on, że rokowania w tej sprawie weszły ostatnio w fazę, której nie można pominąć milczeniem. Naród jugosłowiański był przekonany, że po ostatniej wojnie w dążeniu do likwidacji zasadniczych elementów agresji „osi" Jugosławia odzyska terytorium oderwane gwałtem po pierwszej wojnie światowej, a następnie oddane na pastwę najeźdźców hitlerowskich i włoskich. Usiłowania załatwienia sprawy Triestu na szkodę Jugosławii opierają się widocznie na nieznajomości obecnego stanu rzeczy w Trieście i Krainie Julijskiej.

DZIS w numerze:

Herr Doktor Jaeger

Anglik z „Kodakiem"

„Dziś wydajemy na kartki..."

„Nie" – lub strzały

Sport

Świat powraca do równowagi

Życie na świecie szerokim poczyna się potrosze stabilizować — życie, które bywa silniejsze niekiedy od usiłowań niektórych mężów stanu, aby je zaciemnić i skomplikować.

Coraz więcej statków naładowanych zamiast orężem, czy amunicją, zwykłym pokojowym towarem przemierza szlaki wodne mórz i oceanów, coraz więcej zwykłych, pasażerskich wagonów krąży po torach kolejowych zniszczonej Europy, wzrastają szybko liczby, ilustrujące międzynarodową wymianę towarową, rośnie liczba podpisywanych traktatów handlowych.

Jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że świat po tak okrutnym wstrząsie, wywracającym wszystkie wiekami uświęcone poglądy, nie od razu wróci do równowagi, że na to potrzeba zapewne wielu lat. Nie od razu ciemne siły, które wywołały wojnę, pogodzą się z faktem przegranej, nie od razu skapitulują. Przykład Niemiec mówi nam wyraźnie, że dwuletnia okupacyjna, łagodzona zresztą przez niektórych, aż nadto wyrozumiałych opiekunów, szkoła, nie zdolna jest uleczyć narodu z przywar, nabytych na przestrzeni z górą tysiąca lat, pełnej okrucieństw i drapieżności historii. Podobnie zapewne niewdzięczna jest edukacja Japonii, której mimo amerykańskich patroli na ulicach Tokio, przewodzi w dalszym ciągu zdetronizowany „bóg" — Mikado. Jednak te wszystkie sygnały i odgłosy, mówiące nam wyraźnie, że ludzkość odczuwa jeszcze boleśnie skutki minionego huraganu, który może najsroższej dotknął nasze ziemie, że wiele spraw wymaga jeszcze uregulowania i załatwienia, że trzeba maksimum dobrej woli, by ostatecznie usunąć z powierzchni ziemi zmorę wojen, które przy obecnych zdobyczach technicznych, mogą całkowicie zniszczyć ród ludzki, nie powinny zamykać nam oczu na niezbity fakt, że przecie tęsknota ludzka za powrotem do ustabilizowanego spokojnego życia powoli zaczyna zwyciężać.

I sądzić należy, że w tego rodzaju niespokojnych, zwykle następujących po burzliwych epokach historii, dniach, największe sukcesy odniosą te narody, które najszybciej potrafią się pozbyć wojennej psychozy, staną do warsztatów pokojowej pracy, zaczną odbudowywać i tworzyć.

Obserwując nasze, polskie, z takim heroicznym trudem dźwigające się z gruzów życie, możemy stwierdzić bez przesady, czy też chełpliwości, żeśmy te bezsporne prawdy, wiedzeni nieomylnym instynktem, pojęli dość wcześnie, aby móc już dzisiaj wykazać się przed Europą i światem, że umiłowanie pokoju w ustach przeciętnego, umiejącego w potrzebie walczyć Polaka, nie jest frazesem. O tym umiłowaniu świadczą nie tylko piękne słowa, ale ciągnące ku odbudowanym portom naszego wybrzeża wagony, ładowne polskim węglem, świadczą puszczone w ruch maszyny naszych fabryk, uprawione przez polskiego chłopa pola, świadczy żywiołowy pęd szerokich mas ku książce, ku wiedzy, ku sztuce, świadczy przenikające wszystkie warstwy narodu pragnienie jak najrychlejszego odrobienia tych zaniedbań, lat zastoju, jakim był okres wojny.

Niejednemu z nas wydaje się, że świat nie rozumie i nie docenia naszych wysiłków, jednak wystarczy pomówić szczerze z przybywającymi do obróconej w gruzy Warszawy cudzoziemcami, aby wydobyć od nich słowa rzetelnego podziwu i uznania. I zapytanie, dlaczego tak mało dajemy znać o sobie, dlaczego tak mało po prostu reklamujemy te nasze ubogie, trwające na rumowisku, a przecie zażarte, nieustępliwe, pełne umiłowania ziemi — Jaki najbardziej sensacyjny film amerykański, wyprodukowany kosztem wielu milionów dolarów, zdolny jest porównać się z obrazem powstającej dosłownie z nicości do nowego, bujnego życia stolicy umęczonego kraju, z uruchamianiem napoły rozwalonych, pozbawionych maszyn fabryk, z wysiłkiem chłopa polskiego, z brakiem sprzętu, ciągnącego przy pomocy własnych mięśni po polu bronę?

Te właśnie rzeczy i sprawy, troski dni minionych, stanowią nasz twardy wkład do dzieła pokoju, one to mówią o niespożytej sile narodu, są gwarancją, że w przyszłej Europie na lepszych i trwalszych, niż minione, zbudowanych podstawach, nie ostatnie winniśmy zająć miejsce. Zdając sobie jednak z tego sprawę, również winniśmy pamiętać, że te sukcesy w pełni będziemy mogli wykorzystać i wygrać, o ile panować będzie wśród nas rozumna jedność, zgodność, dotycząca najważniejszych zagadnień naszego życia. Wyniki Głosowania Ludowego wykażą, że Naród chce pójść tą drogą — i pójdziemy nią, aż osiągniemy nasz cel — bogatą, potężną i sprawiedliwą Polskę.

Lublin w dzień głosowania

Wzorowa organizacja

Organizacja głosowania ludowego stała na bardzo wysokim poziomie, o czym każdy mógł się przekonać. Już sam widok lokalu, gdzie sprawdzano listy i oddawano głosy, czynił wrażenie dodatnie. Czystość, ściany przystrojone w zieleń i emblematy narodowe, estetyczne portrety, wszystko to harmonizowało z podniosłym i uroczystym momentem naprawdę od lat wolnego i nieskrępowanego wypowiedzenia się opinii publicznej w głosowaniu powszechnym i tajnym. Głosowanie odbywało się w zupełnym porządku. Spokój nigdzie nie był zakłócony.

Uderzała wszędzie niezwykle sprężysta praca Komisyj. Nigdzie nie było zatoru, nieporozumień. Wyszukiwanie nazwisk w listach imiennych odbywało się wyjątkowo sprawnie i szybko. Głosujący, w atmosferze absolutnej dyskrecji udawali się za zasłony, gdzie przy stole wypełniali karty, jakie po włożeniu do kopert oddawali w ręce przewodniczącemu, który koperty kolejno wrzucał do opieczętowanej urny. Do wielu lokali przywożono chorych, kaleki, czy starców, których dopuszczono do urn poza kolejką, za pełną aprobatą innych głosujących, którzy wszędzie w pełni wykazywali zrozumienie dla obowiązku obywatelskiego.

Wielka frekwencja

O godzinie 12-ej w południe przedstawiciele „Gazety Lubelskiej" wyruszyli na objazd miasta. Prawie na wszystkich gmachach, gdzie urzędowały Komisje, powiewały flagi narodowe.

Przed obwodem nr 8 mieszczącym się w szkole Vetterów długa kolejka, licząca ok. 300 osób. Do godz. 11.45 PONAD 50 PROC. uprawnionych oddało swe głosy. W obwodzie nr 10 przy ul. Zamojskiej 12 największe nasilenie głosujących było w godzinach rannych. Do godz. 12-ej przez lokal tej Komisji przesunęło się 65 proc. uprawnionych. W obwodzie nr 5 przy ul. Okopowej nr 8, frekwencja bardzo dobra. Do południa głosowało ponad 1.500 osób. Przed lokalem Komisji nr 31 przy ul. Bronowickiej nr 3 długi ogonek ponad 200 osób. Do godz. 12-ej głosowało ponad 50 proc. uprawnionych. Przy ul. Łęczyńskiej 47 w obwodzie nr 30 już od 7-ej rano była ogromna frekwencja. Do południa głosowało 70 proc. W obwodzie nr 29 na tej samej ulicy ponad 50 proc. oddało swe głosy. Na ul. Żelaznej w obwodzie nr 30 przewodniczący Komisji informuje, że sądząc z dotychczasowej frekwencji wszyscy uprawnieni do głosowania zgłoszą się przed godz. 20-tą.

Dyskrecja i porządek

Stara kobieta po otrzymaniu koperty nie wie, gdzie się ma z nią udać. Przewodniczący objaśnia: „Niech pani wejdzie za zasłonę, żeby nikt nie widział, co pani pisze".

W obwodzie nr 38 do godz. 12-ej głosowało ponad 60 proc. uprawnionych. Starsza niewiasta z córką wypełniły karty i matka po włożeniu ich do kopert wręczyła przewodniczącemu. Na uwagę, że każdy głosujący powinien sam oddać kopertę, odpowiedziała urażona: „Przecież to chyba wszystko jedno. Zresztą dziecko musi zawsze słuchać matki i dlatego ja oddaję kopertę za moją Marysię". Po pouczeniu panna Marysia wręczyła przewodniczemu oddzielnie swoją kopertę.

Chorzy głosują

W browarze „Jeleń" przy ul. Bychawskiej znajduje się jeden z największych obwodów w Lublinie, obwód nr 37. Praca idzie sprawnie. Lokal głosowania ma osobne wyjście i wejście. Ponad to urządzono cztery zasłony, za którymi głosujący wypełniają kartki.

Obwód nr 37 to obwód kolejarzy i emerytów kolejowych. Zgłoszono tu 30 osób chorych. Komisja we własnym zakresie postarała się o samochód i zwozi chorych do głosowania. Właśnie przywieziono chorego emeryta kolejowego, Pawła Moszczyńskiego. Podpierając się laską, podtrzymywany przez żonę, spełnił staruszek swój obowiązek obywatelski. Po odwiezieniu ob. Moszczyńskiego samochód pojechał po drugą chorą — ob. Katarzynę Sowę z ul. Pochyłej nr 7.

W obwodzie nr 20 przy Pl. Bychawskim do godz. 13-ej głosowało 60 proc. Największe nasilenie było w godzinach rannych i tu także zgłoszono chorych. Przewodniczący postarał się o samochód który przywiózł te osoby do głosowania. W obwodzie nr 24 Komisja we własnym zakresie przywiozła i odwiozła 50 osób chorych lub starców ze Schroniska. Jednego z chorych musiano przynieść na stołku, ponieważ nie mógł się inaczej poruszać. M. in. głosował 85-letni artysta, ob. Górski, mieszkający obecnie w schronisku. W obwodzie tym do godz. 13-ej głosowało ponad 70 proc.

Niewidomi

W obwodzie nr 19 przy ul. 1-go Maja liczba głosujących do południa dosięgła 75 proc. M. in. głosowało tam 6-ciu niewidomych ze schroniska, których przyprowadziła siostra PCK. Niewidomi wchodzili kolejno wraz z opiekunką za zasłonę, gdzie siostra wypełniała kartę wyborczą według ich życzenia...

W szpitalu SS Szarytek

W szpitalu Szarytek przy ul. Staszica przewodniczący i 2 członków Komisji z obwodu nr 13, na terenie którego znajduje się szpital, udało się z urną do sal, aby przyjąć głosy od chorych. U Szarytek głosowało 316 osób. Członkowie Komisji obeszli najpierw wszystkie sale szpitalne rozdając chorym koperty z kartami; następnie przewodniczący zbierał koperty podchodząc po kolei do każdego łóżka.

Żołnierze przy urnach

Dzień wczorajszy był przełomowym dniem w historii Wojska Polskiego. W dniu tym bowiem po raz pierwszy żołnierze, oficerowie i podoficerowie wzięli udział w głosowaniu.

Wojskowa Komisja głosowania ludowego mieściła się w Domu Żołnierza. Sala, gdzie odbywało się głosowanie, w zupełności odpowiadała powadze i ważności chwili. Wszak w sali tej każdy żołnierz wypowiadał swoje zdanie co do ustroju Polski.

Cała sala przybrana sztandarami biało-czerwonymi, godłami państwowymi i kwiatami. Na ścianie zawieszono portrety dostojników państwowych. Dwa stoły, przy których zasiedli członkowie Komisji Głosowania Ludowego, urna i dwie kabiny zapewniające tajność głosowania. Organizacja iście wojskowa. Ani jednej chwili straconej. Żołnierze przychodzą, ewentualnie przyjeżdżają. Każdy oddział ma wyznaczoną godzinę, o której głosuje. Żołnierze wchodzą na salę i ustawiają się w kolejce. Każdy z żołnierzy otrzymuje kartę do głosowania i wchodzi z nią do kabiny, przy pominającej kabinę telefoniczną, przybraną artystycznie emblematami, wewnątrz której znajduje się pulpit, pióro, atrament, a u góry lampa. Kabiny są szczelnie zamykane. Żołnierz zostaje sam ze swoim sumieniem. Wypełnia kartę, wychodzi i wręcza kopertę przewodniczącemu Komisji płk. Jekłowi, który w jego obecności wrzuca kopertę wraz z kartą do urny. Pułkownik jednocześnie odznacza nazwisko głosującego. Po wrzuceniu karty do urny, żołnierz wychodzi z sali drugimi drzwiami.

Przez cały dzień głosowania służbę wewnętrzną pełnią oficerowie Domu Żołnierza, dbając o sprawność i porządek głosowania.

Ci żołnierze, głosujący w dniu wczorajszym, są pierwszymi Polakami w mundurach wojskowych, których dopuszczono do urn.

FREKWENCJA Godzina 22

Lublin miasto 85%, Lublin powiat 75%, Hrubieszów 90%, Tomaszów 75%, Łuków 70 proc. Zamość 80 proc. Chełm miasto 35 proc. Chełm powiat 70 proc. Krasnystaw pow. i miasto 80 proc. — 100 proc. Biłgoraj 70 proc. Lubartów 85 proc. Siedlce 85 proc., pow. Siedlce 75 proc., Puławy 85 proc., Kraśnik 70 proc., Biała 60 proc., Radzyń 80 proc., Włodawa 80 proc.

Banderowcy

Pow. Tomaszów w gminie Tarnoszyn i Uchnów oddano 72 proc. głosów w dalszym głosowaniu przeszkodziły bandy ukraińskie.

———ooo———

„Nie" - lub strzały

Podziemiu nie udało się zakłócić pokoju. Do wieczora notuje się tylko dwa incydenty: w gminie Słodków (pow. Kraśnik) bandyci napadli na lokal Komisji Głosowania. W obronie Komisji padł jeden funkcjonariusz MO.

Na lokal Komisji gm. Gościradów (pow. Kraśnik) nacierały z dwuch stron bandy, zostały jednak odparte.

———ooo———

Włosi czują się pokrzywdzeni

RZYM. Na piątkowym posiedzeniu Konstytuanty włoskiej premier de Gasperi zaprotestował przeciwko uchwale ministrów spraw zagranicznych w Paryżu, przyznającej Francji okręgi graniczne Briga i Tenga. Premier określił tę decyzję jako niesprawiedliwą i oświadczył, że została ona powzięta bez zasięgnięcia opinii rządu włoskiego. Podkreślił on przy tym, że Włochy weszły na drogę przyjaźni z Francją i manifestowały swą dobrą wolę. (PAP)

GAZETA SPORTOWA

BEZPŁATNY DODATEK TYGODNIOWY GAZETY LUBELSKIEJ

Rok I | Lublin, poniedziałek 1 lipca 1946 r. | Nr. 21

Porażka Lewarta w meczu mistrzowskim

KKS „Sygnał" – KS „Lewart" 2:0 (2:0)

Składy drużyn:

KKS „Sygnał": Oblicki — Piotrowski, Karczewski — Ciesielski, Łączka, Nawrocki — Choiniak, Kalita, Fiok, Popiołek, Łagoda.

KS „Lewart" (Lubartów): Filipowicz — Żmikowski, Grysiewicz — Burka, Szponar III, Szponar II — Belcarz, Zdun, Szponar I, Lisek, Guz.

W sobotę na boisku przy ul. Okopowej odbył się mecz piłkarski z cyklu o mistrzostwo „A" klasy Lubelskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Mecz ten wzbudził duże zainteresowanie, gdyż drużyna lubartowska w drugiej turze rozgrywek szła od zwycięstwa do zwycięstwa, pokonując na własnym boisku najlepsze drużyny lubelskie. „Sygnał" po odmłodzeniu swego składu był również groźnym przeciwnikiem.

Gra była ładna, tempo szybkie, poziom techniczny obu drużyn dobry. Drużyna „Lewartu" wyrównana we wszystkich liniach, tak, że trudno kogoś wyróżnić, natomiast w zespole kolejarzy pierwsze skrzypce grało trio obronne z bramkarzem Oblickim na czele. Wyróżnił się także lewoskrzydłowy Łagoda i inteligentnie kierujący atakiem Fiok. Warto też zwrócić uwagę na młodego Kalitę, który rokuje duże nadzieje, ma dobre opanowanie piłki i śmiałość wkraczania w akcję.

GRA: w pierwszej połowie drużyna kolejarzy ma boisko pod wiatr, tak, że gra toczy się ze zmienną przewagą. W piątej minucie silny atak Sygnału kończy się „ręką" jednego z obrońców „Lewartu". Sędzia dyktuje rzut karny i Fiok ostrym strzałem zdobywa prowadzenie. Lewart usiłuje wyrównać, lecz akcje jego ataku łamią się na dobrze dysponowanej obronie kolejarzy, lub też piłki, niezbyt zresztą groźne, grzęzną w rękach Oblickiego. W 17 i 24 minucie Fiok ma jeszcze okazję do podwyższenia wyniku, lecz w obu wypadkach przestrzeliwuje. Dopiero w 32-ej minucie gry Łagoda po przejściu obrońcy Lewarta pięknym strzałem nie do obrony w lewy górny róg uzyskuje bramkę. Lubartowiacy trochę się peszą i reszta minut do przerwy upływa pod znakiem przewagi drużyny lubelskiej. Jak dotąd wynik zapowiada się wysoki, tymbardziej, że po przerwie kolejarze grają z wiatrem. Okazuje się, że zespół lubartowski potrafi być groźny. Akcje jego ataku nabierają płynności i piłka coraz częściej znajduje się pod bramką Oblickiego. W 19 minucie po przerwie bramkarz „Sygnału" wspaniałą robinsonadą, godną tradycji najlepszych polskich bramkarzy, broni zdawało by się beznadziejny strzał napastnika Lewartu, zyskując sobie długotrwałe oklaski widowni. Reszta meczu upływa pod znakiem obustronnych ataków, które jednak zmiany w wyniku nie przynoszą. Pod koniec spotkania tempo trochę słabnie. Wynik jest naogół sprawiedliwy, choć trzeba przyznać tak jedna jak i druga drużyna w akcjach podbramkowych miały dużo szczęścia. Sędzia ob. Michalewski przeprowadził spotkanie dobrze.

W przedmeczu rezerwa „Lewartu" pokonała rezerwę „Sygnału" 7:3.

oOo

Rosną szeregi pięściarzy lubelskich

Okręgowy Związek Bokserski zarejestrował obecnie 3 kluby pięściarskie WKS Lublinianka, KS MO Partyzant, KS „Społem". W najbliższej przyszłości nastąpi zgłoszenie jeszcze dwu klubów — KS „Sygnał" i KS LSS.

W związku ze wzrastającą liczbą zawodników czynnie uprawiających sport pięściarski, zapowiedziany został turniej „pierwszego kroku bokserskiego" już na wrzesień b. r. Turniej ten będzie równocześnie otwarciem sezonu pięściarskiego.

oOo

Sport robotniczy na Lubelszczyźnie rozszerza się

Jak nam komunikuje pełnomocnik Zw. Robotniczego Stowarzyszeń Sportowych już w niedługim czasie zostanie zorganizowany w Lublinie Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy. Zadaniem Zw. Robotniczego Stowarzyszeń Sportowych jest rozpowszechnianie kultury fizycznej wśród klasy pracującej, zaopatrywanie Klubów Robotniczych w sprzęt sportowy oraz współudział w międzynarodowym robotniczym ruchu sportowym. Do Robotniczego Sportowego Komitetu Okręgowego wejdą wszystkie Kluby Sportowe, oparte o organizację młodzieży TUR, Zw. Walki Młodych (Zrywy) oraz poszczególne Związki Zawodowe zcentralizowane w Komisji Związków Zawodowych, a więc Kolejowe Kluby Sportowe przy Zw. Zaw. Kolejarzy, Pocztowe Kluby Sportowe przy Zw. Zaw. Pracowników Poczt i Telegr. i in. W woj. lubelskim w Związku Robotniczym Stow. Sportowych zrzeszy się prawdopodobnie ok. 20 klubów.

oOo

Pięściarze lubelscy

wyjechali do Warszawy

Wczoraj wieczorem wyjechała do Warszawy ekipa bokserów lubelskich w następującym składzie: Baran Mieczysław, Siemion Bolesław, Ogonek Jerzy, Włodarczyk Józef, Słowik Jerzy. Wszyscy oni są czynnymi zawodnikami, wysłanymi przez Lubelski OZB na bokserski kurs instruktorski, urządzony przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i PW w Warszawie. Mamy nadzieję, że pod okiem znanego trenera olimpijskiego Sztama bokserzy lubelscy nabiorą kondycji, poprawią swą technikę, a po powrocie z kursu zabiorą się szczerze do pracy nad podniesieniem poziomu pięściarstwa w okręgu lubelskim.

oOo

Zawodnicy bez opieki

Nieudolność czy zła wola

Piłka ręczna, która stoi w Lublinie na najwyższym poziomie, na stosunki polskie, że wszystkich gałęzi sportu, obecnie zupełnie nie daje o sobie znaku życia.

W jesieni 45 r. oraz w zimie 46 r. odbywały się mistrzostwa okręgu przy bardzo licznym udziale klubów. W zimie zorganizowano b. udanie Mistrzostwa Polski w siatkówce pań, później — w koszykówce panów. Jako ogólny dorobek zapisano wyniki, którymi nie może poszczycić się żadna inna gałąź sportu lubelskiego, a to w piłce siatkowej pań 4-te i siatkowej panów, też 4-te miejsce w Polsce w klasyfikacji indywidualnej gracze lubelscy obsadzili 2 i 4-te miejsca.

I co dalej? — od lutego b. r. piłka ręczna w Lublinie przestała istnieć, nic się nie organizuje, OZPR jak słychać podobno nawet niema zebrań, kluby nic nie robią, najruchliwszy dawniej klub AZS po zmianie zarządu, nie tylko nie przyczynia się do propagandy piłki ręcznej, ale wręcz odwrotnie.

Nie wiadomo czego się doszukiwać u ludzi stojących na czele OZPR i klubów lubelskich, posiadających sekcje piłki ręcznej, nieudolności? bo chyba nie złej woli.

W jakich warunkach rozwija się obecnie piłka ręczna najlepiej świadczy taki wypadek: na boisko „Domu Żołnierza" przychodzą zawodnicy trenować, lecz nie są na nie wpuszczeni, gdyż zarząd klubu nie załatwił formalności a kierownictwo „Domu Żołnierza", stojąc na stanowisku, że klub winien wpierw dopełnić formalności, nie pozwolił korzystać z boiska. Zawodnicy rozpoczęli wędrówkę po boiskach przy gimnazjach, może na którym im zezwolą trenować. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach z kilkunastu klubów piłki ręcznej, obecnie jest czynny tylko jeden, który też nie przeprowadza treningów.

KKS „Ruch — KS „Sparta" 3:1 (2:0)

Odbył się w Zamościu mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami chełmskiego Kolejowego Klubu Sportowego „Ruch" i zamojskiego Klubu Sportowego „Sparta".

Do przerwy gra żywa, prowadzona w szybkim tempie. Częste wypady ataków obydwu drużyn są likwidowane przez obronę. W 20-ej minucie „Ruch" zdobywa prowadzenie silnym strzałem, lokującym piłkę z rzutu wolnego tuż pod poprzeczką.

Po stracie pierwszej bramki „Sparta" dąży do wyrównania, narzucając coraz szybsze tempo gry, jednak bez rezultatu. Atak „Ruchu" nie wyzyskuje kilku dogodnych dla siebie sytuacji podbramkowych. Dopiero w 38-ej minucie „Ruch" z rzutu wolnego bezpośredniego zdobywa drugą bramkę. Po przerwie zaznacza się wyraźna przewaga drużyny „Ruchu", jednak bez rezultatów, dzięki przytomnej obronie bramkarza „Sparty", który wyłapuje wszystkie piłki w czasie zamieszania podbramkowego gracz „Sparty" dotyka ręką piłki, za co sędzia dyktuje rzut karny. Celny strzał ustanawia piłkę w rogu bramki. „Ruch" prowadzi 3:0. Ambitna gra drużyny „Sparta" kończy się zdobyciem honorowego punktu, ustalającego wynik spotkania stosunkiem bramek 3:1.

Bramki dla „Ruchu" Orawczyk 2, Stasiuk 1, dla „Sparty" honorowy punkt zdobył Naworol. Sędziował dobrze F. Kitka.

oOo

Już za tydzień

Pierwszy wyścig kolarski w Lublinie

Staraniem KS MO Partyzant zostanie urządzony bieg kolarski na dystansie 50 km., który się odbędzie na trasie Lublin — Markuszów — Lublin. Wyścig rozegrany zostanie w dwóch konkurencjach — indywidualnej i drużynowej. Do konkurencji drużynowej należy zgłaszać po trzech zawodników. Poza tym organizatorzy projektują na tej samej trasie i na tym dystansie wyścig młodzieży szkolnej. Start i meta biegu wyznaczona jest przed pocztą na Placu Litewskim. Bieg odbędzie się dnia 7-go bm. o godz. 9-ej rano. Wszyscy zawodnicy w przeddzień zawodów zostaną zbadani przez komisję lekarską. Na trasę za zawodnikami wysłana zostanie karetka sanitarna z lekarzem i pielęgniarką. Zawodnicy niestowarzyszeni proszeni są o zgłaszanie swego uczestnictwa w sekretariacie. KS MO Partyzant przy ul. Pierackiego nr 3. Informacji szczegółowych udziela por. Patyński, nr tel. 10-13 albo 32-52.

ZEBRANIE INFORMACYJNE

W dniu 2-im lipca o godz. 10.30, w lokalu KS MO Partyzant, odbędzie się zebranie informacyjne w sprawie biegu kolarskiego w dniu 7-go lipca, na które Zarząd KS MO Partyzant zaprasza przedstawicieli wszystkich klubów.

Drugi ze spółki Herr Doktor Jaeger

9-ty dzień procesu

(Od własnego korespondenta „Gazety Lubelskiej")

POZNAŃ. Wszyscy z dużym zainteresowaniem oczekują zeznań byłego zastępcy Greisera, Augusta Jaegera, który ma być przesłuchiwany przez trybunał w charakterze świadka.

August Jaeger — „Regierungsrezident beim Reichstatthalter" — powołany został przez obronę oskarżonego Greisera. Na zarządzenie przewodniczącego eskorta wprowadza na salę świadka. Średniego wzrostu, siwy, barczysty, wchodzi pewnym krokiem i lekko skłoniwszy głowę przed Trybunałem, w pozycji na baczność oczekuje pytań. Jaeger ubrany jest w zielony mundur typu myśliwskiego i w wysokie żółte buty z cholewami. Ma 59 lat, ukończył wydział prawny i filozoficzny, z zawodu jest sędzią i urzędnikiem administracyjnym. Jaeger był członkiem NSDAP od dnia 1-go marca 1933 r. Jak wiadomo, przeciwko Jaegerowi toczy się obecnie dochodzenie o zbrodnie popełnione przezeń w czasie urzędowania jego na terenie Polski.

Zgodnie z art. 106 KPK przewodniczący trybunału uprzedza świadka o przysługującym mu prawie nie odpowiadania na pytania co do okoliczności, których ujawnienie mogłoby go narazić na odpowiedzialność za przestępstwo.

Świadek wyjaśnia, iż poznał Greisera z końcem 1939 r., kiedy został przydzielony do szefostwa administracji cywilnej dla terenów wschodnich. Na wstępie oświadcza, że — zdaniem jego — głównym błędem w niemieckiej organizacji państwowej była daleko idąca samodzelność policji. Podczas gdy w normalnym państwie policja jest ramieniem i egzekutywą władz centralnych, to w reżimie Himmlera policja była niemal państwem w państwie.

Zdejm kapelusz przed Niemcami

Na pytanie przewodniczącego co mu jest wiadome o zarządzeniu, nakazującym usunięcie wszystkich publicznych napisów polskich, — świadek odpowiada, iż nie przypomina sobie treści tego zarządzenia, co zaś się tyczy zarządzenia o obowiązkowym zdejmowaniu kapeluszy przez Polaków na widok Niemca — świadek wyjaśnia, iż zarządzenie to uważał zasadniczo za bezsensowne. Jeżeli chodzi o akcję wysiedleńczą, to — zdaniem świadka — podlegała ona całkowicie Himmlerowi jako komisarzowi do umocnienia niemczyzny i w tym stanie rzeczy urząd namiestnika Warthegau w sprawach wysiedleńczych był całkowicie bez wpływu.

Na pytanie, czy możliwym jest, ażeby Greiser nic nie wiedział o obozach w Radogoszczu i Chełmnie — świadek daje wymijającą odpowiedź, że on nic o tych obozach nie wiedział. Czy natomiast sprawy te były Greiserowi znane — nie wie.

Zapytywany w toku przesłuchiwania przez Greisera świadek składa zeznania mniej więcej w tym samym duchu, to znaczy, bądź udziela odpowiedzi wymijających, bądź też przy każdej sposobności podkreśla bezsilność urzędu namiestnika Warthegau zasadniczo we wszystkich sprawach, dotyczących Polaków. Charakterystycznym dla typu zeznań świadka jest fakt, że na pytanie Greisera, czy Polak mógł składać jakiekolwiek pisma do urzędów niemieckich w języku polskim, świadek udziela odpowiedzi, że nie było przecież żadnego przepisu, zabraniającego składania jakichkolwiek podań w języku polskim. Pamiętająca praktykę owych czasów publiczność zebrana na sali na tego rodzaju odpowiedź świadka zareagowała żywym poruszeniem i śmiechem.

On przypuszcza, że tak...

W dalszym ciągu świadek udziela odpowiedzi na pytania prokuratorów, którzy mu przypominają, iż w Dzienniku Rozporządzeń namiestnika Warthegau znajdują się rozporządzenia i zarządzenia podpisane przez Greisera lub w jego zastępstwie przez świadka.

— Któż zatem, pyta prok. Siewierski, ponosi odpowiedzialność za treść tych aktów prawnych?

Jaeger — po pewnym wahaniu — przyznaje, że zasadniczo ponosi odpowiedzialność ta osoba, która owo rozporządzenie podpisała, pośpiesznie jednak dodaje, iż mógł zajść wypadek, że np. z Berlina mógł przyjść nakaz wydania takiego właśnie zarządzenia.

— A czy z punktu widzenia niemieckiego prawa, pyta prokurator Sawicki, Greiser jest odpowiedzialny za swoje okólniki?

Jaeger: „Przypuszczam, że tak".

Prok Sawicki: — A za wygłoszone mowy, czy Greiser jest odpowiedzialny?

Świadek potwierdza.

Prok. Sawicki: — A za artykuły i wstępy do broszur?

Świadek potwierdza.

Na zakończenie rozprawy Jaeger wyjaśnia, że sprawami kościelnymi i szkolnymi zajmował się wydział namiestnictwa, na czele którego stał urzędnik, przysłany przez partię, otrzymujący instrukcje z Berlina. Na pytania prokuratora świadek przyznaje, że istniała w ustawodawstwie niemieckim odpowiedzialność za mowy, pisma i artykuły oraz że istniała możliwość odmowy wykonania rozkazu, prowadzącego do zbrodni. Obozy karne, w pojęciu prawa niemieckiego nie były przestępstwem.

Co było wczoraj?

Sojusznicza Rada Kontroli w Wiedniu podpisała układ o rozszerzeniu zakresu władzy rządu austriackiego. W Austrii zostały zniesione granice stref okupacyjnych. Rząd austriacki ma prawo nawiązywać stosunki dyplomatyczne z państwami należącymi do ONZ.

— Projektuje się utworzenie stałej delegacji polskiej przy Radzie Bezpieczeństwa.

— Artykuły wydawane na kartki żywnościowe z miesiąca czerwca można wykupywać do dnia 6-go lipca.

— Istnieją jeszcze nie rozwiązane jednostki Wehrmachtu i marynarki niemieckiej, które prowadzą regularne koszarowe życie z musztrą i ćwiczeniami. Dowódca jednej z takich jednostek admirał Riev w przemówieniu do swoich żołnierzy powiedział m. in: „Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że chwilowo zostaliśmy pokonani, ale także obecna koalicja naszych wrogów nie będzie trwała wiecznie. Wówczas odrodzimy się i odrodzą się wielkie silne militarnie Niemcy."

— Nie wszyscy zapewne wiedzą, że znane przed wojną pismo „Światowid" opublikowało w swoim czasie fotografię Greisera z następującym tekstem: „Serdecznie witany!" a pod nim dopisek: „Dotychczasowy prezydent Senatu Rauschnigg ustąpił. Następcą został wybrany Greiser, który postawił sobie za zadanie nawiązanie z Polską ścisłych stosunków gospodarczych i kulturalnych. Prezydent Greiser należy do najwybitniejszych przedstawicieli partii narodowo - socjalistycznej." Dokument ten został przedstawiony Trybunałowi w 8-ym dniu procesu Greisera.

Uwaga sklepy rozdzielcze!

1 kg cukru / mąki na Nr. 88 / Nr. 99

Do redakcji „Gazety Lubelskiej" napływają coraz to nowe skargi, że w sklepach rozdzielczych wycinają oprócz właściwych kuponów, na które otrzymuje się przydziały, również inne kupony. Być może, że fakty te zdarzały się „przez pomyłkę", gdyż zrozumiałym jest, że przy dużej frekwencji w sklepie; kiedy należy wszystkich jak najszybciej obsłużyć, może się zdarzyć, że wycinając numerki, wytnie się przez omyłkę również niewłaściwy numer. Ale nie jest wykluczonym, że ktoś wykorzystuje nieuwagę lub nieuświadomienie publiczności.

Chcąc temu zapobiec, zwracamy się z apelem do sklepów rozdzielczych, aby w oknach wystawowych, jak również wewnątrz sklepów wywieszone były zawiadomienia, podające co i na jakie kupony wydaje się w danym sklepie.

Ogłoszenie to powinno wyglądać mniej więcej tak:

Dziś wydajemy na kartki:

na kupon nr.	28	kategorii I	1 kg cukru
„ „ „	34 35	„ I	1 „ mąki
„ „ „	47	„ II	2 „ śledzi

Zawiadomienie powinno być duże i wyraźne. W ten sposób klient nie będzie zachodził do każdego sklepu i pytał, co się wydaje, a jednocześnie będzie wiedział, jakie kupony musi oddać.

Niektóre sklepy wywieszają już podobno ogłoszenia, lecz są one pisane przeważnie bardzo niedbale, niewyraźnie, a przede wszystkim ogłoszenia te są zbyt małe i tak umieszczone, że nikt ich nie zauważa.

W sprawę tą powinien również wglądnąć Miejski Urząd Aprowizacji i Handlu, jako bezpośrednio powołana do tego instytucja.

Jednocześnie zwracamy uwagę, że zdarzają się również wypadki, że w sklepach, gdzie panuje tłok, „urzędują" kieszonkowcy. Uprzedzamy więc zwłaszcza panie, by uważały na swe torebki i koszyki.

———ooo———

Tlenu możemy sobie nie żałować

Z dniem 1 czerwca b.r. cena urzędowa dla tlenu na terenie całej Polski ustalona zostaje na 30 zł., cena zaś komercyjna na 35 zł. za 1 m. sześc. Ceny tlenu były dotychczas o wiele wyższe — cena urzędowa wynosiła 55 zł. za m. sześc., komercyjna — 80 zł.

Babcia pani z pieskiem i Anglik z „Kodakiem"

W kolejce stoi siwa babuleńka, ściskając w wyschłych palcach różaniec. Wprawne oko dyżurnego milicjanta zauważa staruszkę. Zostaje ona grzecznie wyproszona z szeregu i podprowadzona do stołu, gdzie leżą wyłożone spisy. Jeden z członków Komisji podsuwa babci krzesełko. Nikt z głosujących nie protestuje, każdy rozumie, że przywilej ten należy się osobie tak podeszłego wieku, która przyszła wypełnić obowiązek obywatelski. Gdy nazwisko staruszki zostało już odszukane, milicjant ujmuje staruszkę pod ramię i podprowadza do zasłony. Babcia szuka jeszcze okularów, a znalazłszy, dziękuje milicjantowi.

„Bóg zapłać" — powiada — „a tak straszyli, tak gadali..."

Kto tam siwowłosą babcię straszył, tego już nie mówi, znika za zasłoną i szura krzesełkiem.

Następny głosujący, to młody, szczupły ksiądz, potym znany uczony, profesor UMCS; potym paniusia jakaś z pieskiem pod pachą. Ogromnie się boi, że ją Milicja usunie i pyta, czy może głosować z pieskiem. Przewodniczący uspakaja z uśmiechem: „Można, można".

Piesek sprawia głosującej trochę kłopotu, krępując ruchy. Milicjant proponuje, że go może potrzymać. Paniusia promienieje. Wręcza milicjantowi pieska, idzie wypełnić kartę, zwraca kopertę i odbiera swego ulubieńca.

— Widzisz pani, jak tu grzecznie— powiada w przejściu do oczekującej swej koleżanki znajomej.

Grupka studentów, wesoła, roześmiana wkracza do lokalu Komisji. Panny niecierpliwią się nieco, gdyż zamierzają wyruszyć zaraz po głosowaniu na wycieczkę, ale sprawna organizacja Komisji nie uprawnia do zniecierpliwienia, kilka minut i oto studentki kolejno podchodzą do stolika.

Na zewnątrz mały tłumek ciekawych. Dwóch mężczyzn z fajkami w zębach w mundurach oficerów angielskich ogląda flegmatycznie budynek, gdzie odbywa się głosowanie, jak by chcieli policzyć wszystkie okna i drzwi. Wreszcie jeden z nich wyciąga „Kodaka" i robi zdjęcia. Jakiś urwis podskakuje pod obiektyw:

— Panie sianowny, i mnie też!

Anglik pstryka poważnie, mruczy coś do towarzysza i obaj odchodzą do stojącego na ulicy samochodu.

Wreszcie przyjechała...

Idąc ulicami Lublina widzimy całą masę małych lub większych ogłoszeń, porozklejanych na murach i słupach, mniej więcej tej treści:

„Najsłynniejsza wróżka doby obecnej przepowiada przyszłość i odgaduje przeszłość i teraźniejszość. Przyjmuje od rana do wieczora."

Nie ma zapewne obywatela, a zwłaszcza obywatelki, która by nie zapragnęła natychmiast odwiedzić wróżkę i dowiedzieć się, co ją czeka w przyszłości, poradzić się jej jaki Nr. losu kupić u Morajnego, czy też jaki krem od piegów okaże się skuteczny.

Ale tu natrafiamy na pewną przeszkodę natury czysto materialnej. Otóż wróżki oprócz swych zdolności nadprzyrodzonych posiadają dużo przyziemnych ludzkich: np. muszą jeść i ubierać się i to nie byle jak. Bo co jest warta taka wróżka, która nie ma przepisowego ręcznika, czyli t. zw. za woju beduińskiego na głowie, albo tajemniczego ubrania w gwiazdy i księżyce. Poza tym utrzymanie obowiązkowego czarnego kota, kruka, sowy, i t. p. fauny czarodziejskiego użytku też coś kosztuje, zwłaszcza, że owe bydlęta nie otrzymują kartek żywnościowych. Krótko mówiąc za przepowiednie wróżka pobiera honorarium, jakie nie każdy z nas jest w stanie zapłacić.

Chcąc przyjść naszym czytelnikom z pomocą zaangażowaliśmy do naszej „Gazety" jedną z najsłynniejszych wróżek, p. Aurelię Pych. Będzie ona na łamach „Gazety Lubelskiej" wróżyła naszym czytelnikom, naturalnie na koszt redakcji.

Aurelia Pych do Lublina

Dziś w godzinach rannych przybyła do Lublina, witana na dworcu przez przedstawicieli władz i społeczeństwa, p. Aurelia Pych. Wśród zebranych na dworcu przedstawicieli dał się zauważyć jedynie brak reprezentanta Urzędu Mieszkaniowego(!). Słynna chiromantka wyglądała uroczo w swym kapelusiku z piórkiem. Po wyjściu z wagonu została ona dosłownie zarzucona kwiatami. Kilkunastu fotoreporterów usiłowało dokonać zdjęcia p. Pych, jednakże ona (widocznie bardzo skromna), nie chcąc dać się sfotografować, wtuliła swą zarumienioną twarzyczkę w bukiet róż, które jej wręczył przedstawiciel Gazety Lubelskiej.

Pomimo gorących próśb naszego reportera, sławna wróżka odmówiła udzielenia kilku słów dla czytelników „Gazety Lubelskiej", tłumacząc się zmęczeniem po podróży. Obiecała natomiast jutro napisać coś do naszych czytelników oraz ofiarować nam swoją fotografię.

Kwiaty i chwasty lubelskich boisk sportowych

Echa Święta W.F. i P.W.

Było by niepowetowaną szkodą dla sportu lubelskiego, gdybyśmy nad Świętem Wychowania Fizycznego, zorganizowanym w dniach 21—23 czerwca b. r. przez Wojewódzki Urząd WF i PW przeszli do porządku dziennego i nie poddali tej „rewii lubelskiego sportu", spokojnej, zupełnie obiektywnej analizie celem wyciągnięcia odpowiednich wniosków.

W dniach 21—23 czerwca b. r. otrzymaliśmy lekcję wzorowej organizacji imprezy sportowej, przygotowywanej w niezmiernie trudnych warunkach.

Program Święta WF i PW, przemyślany w najdrobniejszych szczegółach i ujęty w ramy minutowego planu wykonawczego, został przeprowadzony przez komisję sędziowską — niemal z matematyczną ścisłością, mimo, że nie przyszły jej z pomocą te czynniki, które w zakresie prac porządkowych pomoc tę przyobiecały.

Program dał przegląd całokształtu prac w zakresie wychowania fizycznego i sportu. Powinien stać się on treścią pracy wszystkich organizacyj i klubów sportowych: od gimnastyki począwszy — poprzez tańce, gry polowe, patrolowy bieg kolarski hufców szkolnych PW, gry sportowe, boks, pływanie — do lekkiej atletyki włącznie.

Przebieg poszczególnych konkurencyj wykazał, że można w najtrudniejszych warunkach rozbudzić zainteresowanie sportowe. Zahamowane w swym rozwoju lubelskie talenty sportowe, przy sprzyjających warunkach mogły by znaleźć się na czołowych miejscach w tabeli wyników sportowych ogólno - polskich. (Świadczą o tym osiągnięte w dniu 23-im czerwca r. b. wyniki).

Jeśli podkreślimy jeszcze prawdziwie sportową postawę, ambicję i ducha walki, wykazanego tak przez „weteranów" sportu lubelskiego, jak również przez młodszą i najmłodszą generację sportową, otrzymamy obraz plusów ostatniej „rewii" sportowej.

Niestety — zawody w dniu 23-im czerwca wykazały jednocześnie, że w lubelskim sporcie nie wszystkim możemy się chlubić. Mamy na naszym terenie t. zw. „niby-sportowców", których stosunek do sportu i zachowanie się w czasie zawodów zasługują na jak najostrzejsze napiętnowanie. Jeśli bowiem zdarzyły się na boisku momenty jakiegoś zamieszania i wynikające z tego powodu opóźnienia tej czy innej konkurencji, były one zawsze spowodowane przez t. zw. „sportowców".

Jasne i bezsporne dla prawdziwego sportowca jest, że zawodnik nie biorbący udziału w przewidzianych programowo eliminacjach, nie może być dopuszczony do rozgrywek finałowych. Nie umie i nie chce tego zrozumieć t. zw. „sportowiec". W jego zrozumieniu i przekonaniu, wyrażanym głośno na boisku w sposób rynsztokowy, Komisja Sędziowska „nawala" i „robi lipę" (autentyczne). Inny t. zw. „sportowiec" uważa, że jego klubowy kolega „powinien(!) mieć czas" lepszy od czasu wykazanego przez sędziów, bo on „zawsze osiąga" — rozumie się — ten lepszy wynik... (autentyczne). A jeszcze inny „typek" z rodziny t. zw. „sportowców" grozi ściągnięciem drużyny z boiska w razie zaliczenia mu wyniku z rozgrywki finałowej zamiast lepszego z eliminacji... Albo: kierownik pewnej konkurencji ustala jej przebieg, a t.zw. „sportowcy" kwestjonują jego decyzję, zarzucając doświadczonemu fachowcowi i zasłużonemu działaczowi sportowemu nieznajomość przepisów i nawołując jednocześnie zespoły do zejścia z boiska. (autentyczne).

Jak na kilkugodzinną imprezę sportową, wystarczającą chyba ilość przykładów, uzasadniających mój apel: z takimi t. zw. „sportowcami" precz z boisk sportowych!

Nie wolno nam dopuścić do zatruwania prawdziwie sportowej atmosfery, reprezentowanej przez weteranów sportowych, jak Kramek, Fis, Skirmunt, czy też przez młodszą generację Pleśniarowiczów i Pszczołowskich, lub najmłodszy narybek sportowy lubelskiego MKS-u, jak Szyszkówna, Kęsicka, Wentland Kolasiński, Niezgoda, Kister, Ciozda i wielu, wielu innych, których nazwisk nie sposób wymieniać.

Chwastów na boiskach tolerować nie możemy, wyrządzają one bowiem naszemu „ząbkującemu" sportowi niepowetowane wprost szkody.

Wyplenieniem chwastów powinien zająć się właściwy Wydział Dyscypliny.

I to jak najprędzej!

OBSERWATOR.

---ooo---

Olimpiada sportowa WKS-ów

W początkach września br. odbędzie się w Warszawie „Olimpiada Sportowa" Wojskowych Klubów Sportowych z całej Polski. Wobec tego WKS „Lublinianka" urządza w sierpniu eliminacje lekkoatletyczne, które wyznaczą zawodników na powyższe zawody. Olimpiada sportowa obejmie wszystkie dziedziny sportu.

Sensacyjny mecz piłkarski

Jak nam komunikują, WKS „Lublinianka" otrzymała od jednej z czeskich drużyn „A"-klasowych telegram, w którym Czesi proszą o wyznaczenie im ostatecznego terminu na rozegranie meczu piłkarskiego w Lublinie. Mecz ten odbędzie się prawdopodobnie w dniach 9, lub 10-ym lipca.

---ooo---

Zapisy do Akademii Wych. Fizycz.

Państwowy Urząd WF i PW zawiadamia, że we wrześniu b. r. nastąpi otwarcie Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach. Kandydaci na I rok studiów złożą podania wraz z życiorysem do PUWF i PW Warszawa, Al. Niepodległości 241/243.

---ooo---

Co się dzieje z Walasiewiczówną

Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego zwrócił się do ambasady polskiej w Waszyngtonie w sprawie bliższych danych odnośnie naszej rekordzistki światowej Stanisławy Walasiewiczówny, która urodziła się i zamieszkiwała stale w Ameryce, przyjeżdżając od czasu do czasu do Polski.

Walasiewiczówna w reprezentacji Polski broniłaby tytułów mistrzowskich w biegach na 100 i 200 m., zdobytych w 1933 roku na pierwszych mistrzostwach Europy w Wiedniu.

MARIA MALISZEWSKA 47)

„BYLE DO WIOSNY"

Tym razem byli to goście z tych najlepszych i najwspanialej przyjmowanych. Sąsiedzi z majątku o kilkanaście kilometrów od Łuskowa, właściciele wielkich dóbr, położonych przy samej szosie Sokołowskiej. Pani potężnej tuszy, trzymająca mocno w karbach swego równie olbrzymiego, a mocno ograniczonego pod względem umysłowym, małżonka, który, mimo wszystko, zawsze znalazł sposobność małego flirciku na boku z jakąś przystojną kobietką. Wraz z nimi przyjechała ich uboga kuzynka, przebywająca we dworze „na łaskawym chlebie" oraz sąsiad, zagarnięty po drodze, by nie zbrakło partnerów do bridża: właściciel pięknego majątku, wdowiec, który ku zgorszeniu okolicy „pocieszał się" z byłą guwernantką swych dzieci i nawet ośmielał się przyjeżdżać z nią do kościoła.

Była to, jednak, kategoria najlepszych gości. To też panny Iza i Konstancja robiły co mogły, by wspaniale wystąpić. Na stole zjawiły się trzy gatunki wędlin, wszelkiego rodzaju sałatki domowej roboty. (Ach, ta Kocia jest niezrównana gdy chodzi o sałatki), wymyślne kanapki, robione niezmiennie od lat wedle tego samego przepisu, znanego w okolicy jako „łuskowski", wreszcie domowej roboty ciasteczka: z konfiturami, kruche, z kajmakiem, biszkoptowe, placek z kruszonką, sernik („och to nasza specjalność, prosimy, prosimy").

Panie częstowały z wdziękiem. Panna Konstancja, nalewając herbatę, mówiła:

— Herbatka prawdziwa, jeszcze zabużańska, kupowana od Rosjan, proszę, niech państwo piją.

Ten wyraz „zabużańska" skierował znowu rozmowę na tory ostatnich wypadków. Przez otwarte w ten ciepły majowy dzień okna słychać było nieustające głuche dudnienie armat na szosie.

— I cóż państwo o tym powiedzą? Przecież to wyraźna koncentracja wojsk nad Bugiem — przemówił gruby dziedzic Opłotek, nakładając sobie na talerz trzecią porcję sałatki.

— Tak, już teraz wojna sowiecko - niemiecka jest, chyba, pewna — przytaknął sąsiad wdowiec — wojna, na którą od tak dawna czekamy...

— Ale przecież Niemcy nie są, chyba, tak szaleni, by iść na Rosję, nie wytrzymają zimy sosyjskiej, nie są do tego przyzwyczajeni! — zaoponowała kuzynka Repnickich, przybyła z Warszawy.

— Zima! — krzyknął gruby dziedzic z Opłotek — ależ Hitler myśli wykończyć ich przed zimą. Jeżeli zacznie wkrótce, ma do zimy jeszcze kilka miesięcy. Przy jego systemie błyskawicznej wojny...

— Nie sądzę, aby było aż tak źle, panie sąsiedzie — zaprzeczyła Iza stanowczo.

Ani na chwilę nie zapominała o tym, że ona, dopuszczona do roboty konspiracyjnej, powinna nieustannie czuwać nad tym, by nie przypuszczano ani na chwilę możliwości zwycięstwa niemieckiego. — Rosja to kolos, nie tak łatwo go zdobyć.

— Już Napoleon potknął się raz o Rosję. — pisnęła z kącika panna Konstancja, rzucając powłóczyste spojrzenie na sąsiada wdowca, (a nuż rzuci wreszcie tę przeklętą guwernantkę i zdecyduje się na małżeństwo).

— Ale gdyby Rosja zwyciężyła Niemcy, świat poszedłby na lewo, — powiedziała ze zgrozą gruba dziedziczka Opłotek, patrząc pożądliwie na talerz pełen ciastek z konfiturami.

— Obawiam się, że świat i tak po wojnie pójdzie na lewo, westchnęła babunia i jakgdyby wiedziona jakąś asocjacją, zaraz dodała, zwracając się do Konstancji:

— Moja Kocku, gdzie to Marianek się podziewa? Czemu nie wyszedł do gości?

— Nie wiem, mamo — odparła Konstancja — siedzi w swoim pokoju i grzebie się w jakichś papierzyskach. Posyłałam po niego, ale nie schodzi na dół.

— Pójdę po niego — powiedziała starsza pani i ciężko opierając się na lasce, ruszyła ku drzwiom.

(D. c. n.).

Kto chce zostać nauczycielem?

Młodzież polska, która chce poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, ma na Pomorzu Zachodnim wszelkie po temu warunki. W Szczecińskim Okręgu Szkolnym powstają 4 rejony kształcenia nauczycieli, a mianowicie: w Szczecinie, Koszalinie, Myśliborzu i Świdwinie. Przy każdym Zakładzie Kształcenia Nauczycieli istnieć będzie *internat*, w którym wychowankowie znajdą pomieszczenie bezpłatne, wolne utrzymanie i troskliwą opiekę.

Kandydaci z ukończoną szkołą powszechną mogą wstąpić do 2-letniego gimnazjum pedagogicznego, po ukończeniu którego muszą przejść kurs liceum pedagogicznego. Młodzież posiadająca już 2 klasy gimn. przechodzi do klasy wstępnej liceum. Kandydaci z małą maturą otrzymają dyplom nauczyciela szkół powszechn. po 2-letnich studiach w liceum. Dla absolwentów gimn., względnie liceum, zostanie zorganizowany specjalny kurs przyśpieszony.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje Kuratorium O.S.S., Wydz. K.N., Szczecin, Al. Piastów 17. (ac).

Wisłą do Gdańska jedziemy na wycieczkę

WARSZAWA. W dniu 27 b. m. zostało otwarte na Wiśle przejście dla statków w moście Fordońskim, dzięki czemu została wznowiona regularna żegluga pasażersko - towarowa na trasie Warszawa — Toruń — Bydgoszcz — Gdańsk — Elbląg.

W kierunku Warszawy i Bydgoszczy ruszyły zatrzymane transporty holownicze, głównie z towarami UNRRA.

Podjęcie regularnej komunikacji rzecznej, może być wykorzystane przez wszelkiego rodzaju instytucje i zakłady naukowe do organizowania wycieczek grupowych, którym Żegluga Państwowa udziela daleko idących zniżek od 50 do 70 proc. od opłat normalnych. Atrakcyjnym punktem docelowym naszego szlaku wiślanego staje się między innymi Bydgoszcz z uwagi na jej 600-lecie.

—oOo—

Zamiast książek - bezcenny gobelin

JELENIA GÓRA. W muzeum im. Matejki w Jeleniej Górze dokonano niezwykłego odkrycia: w paczce, w której miały się rzekomo znajdować książki, znaleziono gobelin, którego wartość ocenił rzeczoznawca artystyczny na półtora miliona zł. przedwojennych. Gobelin ten wykonany został w roku 1791, według projektu Amadeusza van Loo. Przedstawia on scenę wschodnią: księżniczkę w otoczeniu służebnic. Gobelin, pochodzący ze szkoły flamandzkiej zachował świeżość barw i nie uległ uszkodzeniu. Jest on przechowywany w Muzeum im. Matejki w Jeleniej Górze do chwili decyzji ze strony Ministerstwa Kultury i Sztuki w sprawie dalszego jego przeznaczenia.

—oOo—

Niebo w lipcu

Zgrupowanie 4 ch jasnych planet

Z początkiem lipca 1946 r. zachodnie niebo przedstawiać się będzie wieczorem wyjątkowo interesująco ze względu na zgrupowanie kilku jasnych planet, widocznych równocześnie. Najniżej nad horyzontem, w gwiazdozbiorze Raka, znajdzie się Merkury, nieco wyżej, na tle tej samej konstelacji, przyświecać będzie okazale Wenus, która nadal odsuwać się będzie pozornie od Słońca, przyświecając coraz to dłużej i świetniej; w sąsiednim Lwie, w pobliżu Regulusa, dostrzeżemy wyraźnie czerwonawo zabarwionego Marsa; wreszcie w następnym gwiazdozbiorze Zodiaku, mianowicie w Pannie, przyświecać będzie Jowisz. (Z czasopisma astronomicznego, popularno - naukowego „Urania". Po siedmiu latach przerwy pojawił się 1-szy i 2-gi numer tego pisma, przeznaczonego dla szerokiego ogółu czytelników. Adres: Kraków, ul. Św. Tomasza 30/7).

Żarty poreferendowe

— Urządziliśmy wczoraj seans spirytystyczne żebyi się dowiedzieć, jak mamy głosować...

— No i co?!...

— Pojawił się duch Hitlera i powiedział: głosujcie „nie!"... (Szczutek Krakowski).

• • •

— Czy byłaś mi wierną?

— Jak Mikołajczyk. Raz nie, dwa razy tak. (Szpilki).

Mydło „JAWA" i „PLON"

Doskonałej jakości — Do nabycia w każdym sklepie

Lubelskiej Fabryki Mydła. LUBLIN. Przemysłowa 5

Przedstawiciel: Litwiński, Lubartowska 8 2771

PRZETWORNIA WYROBÓW CHEMICZNYCH „STANGARD"

poleca swoje wyroby doskonałej jakości

pastę do obuwia, pastę do podłóg, mydło do prania, pokost, farby olejne itp.

Lublin, Lubartowska Nr 13 — tel. 40-94 2772

Teatry i kina

Z TEATRU MIEJSKIEGO

Dziś i codziennie o godz. 19.15 przemiła amerykańska komedia B. Connersa „Roxy" z Janiną Martini w roli tytułowej. Dalsze role grają: M. Górecka, K. Granowska, E. Ossowska, M. Chmielarczyk, J. Pichelski, J. Śliwa i W. Wacławski.

KINO „APOLLO" wyświetla film p. t. „Strachy". Nadprogram: Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej. Początek seansów: 15,30, 17,30, 19,30. W niedziele i święta początek 13,30. *Dla młodzieży niedozwolony.*

KINO „BAŁTYK" wyświetla film p. t. „Halka", nadprogram: aktualności P.K.F. Początek seansów: 15,30, 17,30, 19,30; w niedziele i święta: 13,30.

KINO „DOMU ŻOŁNIERZA" od 28-go czerwca do końca miesiąca lipca b. r. nie czynne.

KINO „RIALTO" wyświetla film p. t. „Najazd". Nadprogram P.K.F. 17. Początek seans. o godz. 14, 16, 18 i 20. W niedziele i święta początek I-go seansu o godzinie 12-ej.

BANK SPÓŁDZIELCZY SPOŁEM i CENTRALNA KASA SPÓŁEK ROLNICZYCH

zawiadamiają, że z dniem 1 lipca b. r. dotychczasową ich działalność kontynuować będzie Bank Gospodarstwa Spółdzielczego, który przejmując ideowy i materialny dorobek Centralnej Kasy Spółek Rolniczych i Banku Społem, staje się centralą finansową zjednoczonego ruchu spółdzielczego oraz całego świata pracy miast i wsi.

BANK GOSPODARSTWA SPÓŁDZIELCZEGO

prowadzi nadal dotychczasową działalność obu połączonych Banków;

otwiera dalsze konta czekowe;

przyjmuje wkłady płatne a vista i wkłady terminowe;

przyjmuje do inkasa weksle, czeki i dokumenty,

wykonuje przekazy (zwykłe i terminowe) oraz potwierdza czeki bez ograniczenia sumy na wszystkie swoje placówki na terenie Polski;

udziela swoim członkom kredytu w rachunku bieżącym, kredytu wekslowego oraz kredytu gwarancyjnego.

Bank posiada 194 placówki na obszarze całego Kraju.

3028

Oddział Wojewódzki w Lublinie — Kupucyńska 7, tel. 24-30

Klej kartonażowe

do nabycia hurtowo w Biurze Sprzedaży Artykułów Chemii Stosowanej 2981

KRAKÓW, Pijarska 9

OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA

DROBNE OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA URZĘDOWE

Hip 217.

OBWIESZCZENIE.

Oddział Hipoteczny Sądu Grodzkiego w Radzyniu Podl. niniejszym obwieszcza, że na dzień 27 grudnia 1946 r. wyznaczony został termin pierwiastkowej regulacji hipotecznej nieruchomości położonej w mieście Radzyniu przy ulicy Wandy Wasilewskiej Nr. 36 i 38, składającej się placów, frontowego piętrowego domu murowanego i zabudowań gospodarczych, stanowiącej własność Łai Klejmanowej, zapisanej w tabeli likwidacyjnej pod Nr. 302/247 i figurującej w zniszczonej podczas działań wojennych księdze hipotecznej Nr. 217.

W oznaczonym terminie osoby zainteresowane winny zgłosić się do kancelarii hipotecznej w Radzyniu celem zameldowania swych praw pod skutkami prekluzji.

Sędzia

3030 (W. Chojnowski).

Hip. 237

OBWIESZCZENIE

Oddział Hipoteczny Sądu Grodzkiego w Radzyniu Podl. niniejszym obwieszcza, że na dzień 27 września 1946 roku wyznaczony został termin pierwiastkowej regulacji nieruchomości, położonej w Radzyniu przy ulicy Rokossowskiego Nr. 29 i 31, składającej się z połowy domu frontowego, oficyny, komórek, placem pod nimi i ogrodem, nabytej od Josefa Winderbauma przez Emilię Skrzynowską.

W oznaczonym terminie osoby zainteresowane winny zgłosić się do kancelarii hipotecznej w Radzyniu, celem zameldowania swych praw pod skutkami prekluzji.

Sędzia

3029 (W. Chojnowski).

NAUKA

KURSY KROJU DAMSKIEGO Wysockiego, przygotowujące do egzaminów czeladniczych mistrzowskich. Zapisy, Lublin, Nowa 19 m. 3. 3025

HANDLOWE

DOMY, place sprzedaje koncesjonowane przedwojenne biuro „Wygoda" Michałowskiego, Bernardyńska 23, tel. 34-87. 1217

NIERUCHOMOŚCI sprzedaż, pomiary, plany, mierniczy przysięgły Bogdan Białkowski, Lublin, Sądowa 4. 2524

PLACE, domy sprzedaje Biuro Mierniczego Pogodzińskiego, Lublin, Krakowskie Przedmieście 59, godzina 10—12. 2601

KUPIĘ manekin damski i dziecinny, ul. Gromadzka 5. 3018

FOTOGRAFICZNE papiery, pocztówki portretowe, bromowe. Momento dla fotografów aja minut, duży wybór, niskie ceny. „Foto-Kino" Leśniewski, Kraków, Szewska 21 I piętro. 3016

SPRZEDAŻ mebli nowych i używanych, w dużym wyborze. Sucha 19 m. 2. 2899

Redakcja i Administracja Lublin, ul. 3 Maja 1 (tel.) Redaktor naczelny 33-60. Sekretarz 26-59. Sekretariat Redakcji 21-08. Redakcja nocna 13-44. Dyrekcja 36-40. Buchalteria i dział ogłoszeń 25-88. Wydz. Organizacyjny 36-38. Kolportaż 35-85. Ekspedycja 25-94. Drukarnia 25-85. Księgarnia „Czytelnika" 20-87. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Punkty przyjmowania ogłoszeń: 1) Administracja „Gazety Lubelskiej", 2) Księgarnia „Czytelnika" Krak. Przedm. 5, 3) Drukarnia ul. Zamojska 24, 4) Kiosk—Rychawska 67. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Drukarnia Nr 1 Spółdz. Wyd. „Czytelnik" w Lublinie A—0228 Redaguje Kolegium.